

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 59 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

RESURSA KUPIECKA.

W niedzielę 11 stycznia 1914 r.

Koncert (recital)

JÓZEFA

Śliwińskiego

Bilety w cukierni W-go Semadeniego.

„MATERNITE”

prywatny zakład

akuszerjno-ginekologiczny

DOKTORÓW:

Z. Endelmana O. Goldberga

J. Ślaskiego S. Janczewskiego

W WARSZAWIE, ul. Boduena 5.

OPLATA DZIENNA OD 2 i pół DO 8 RUBLI.

Informacji udziela Zarząd.

Proza i poezja.

Gdy na ziemi noc nastanie
 długa niby wiek,
 Słyszysz tylko wkrąg chrapanie
 zwykły sodie człek.
 A poeta przeczulony,
 czując twórczą moc,
 Czarodziejskiej, słyszysz tony
 pieśni w taką noc..

Jeśli mysz tam gdzie poruszy
 papierzyków stos,
 Zdaje mu się że to duszy
 brzmi z za grobu głos.
 Gdy gdzie pluskiew całe mrowie
 ludzką węszy krew,
 Zda mu się, że aniołowie
 swój zawodzą śpiew..

Gdy zbójcekiej jakiej zgrai
 schwył uchem znak,
 Wyobraża, że się czai
 doń natchnienia ptak..
 Kiedy w eichą noc usłyszysz
 schnących desek trzask,
 Roi: kwiat paproci w ciszy—
 kwitnąc sieje blask..

Gdy ktoś mignie mu ze świecą—
 ch. Szusłowa koniak skraś
 Zdaje mu się: gwiazdki lecą
 by wśród mroków ziemi paść



O polskość Lublina.

II.

Drugim dowodem rosyjskości Lublina ma być zamek lubelski, rzekomo zbudowany przez Daniela i służący za mieszkanie jemu i jego synowi.

Na nieszczęście dla p. Malkiewicza istnieją absolutnie autentyczne dokumenty,* stwierdzające, że i przed napadem Daniela na Lublin, miasto to posiadało zamek, którym rządili polscy kasztelanowie.

Takim kasztelanem w r. 1224,—1229 był Wojciech, w r. 1231 — Dzierżykraj, w r. 1252, 1254, 1255 — Sięgniew, w r. 1255 — Mikołaj, w r. 1258 — Piotr, w r. 1259, 1260, 1262 — Warsz, w r. 1268 — Janusz, w r. 1271 — Jabób, w r. 1280—1281 — Żegota.

Wszystkie te daty poprzedzają r. 1281 — rok wybudowania kościoła św. Michała. Dowodzą one niewątpliwie, że Lublin należał do państwa polskiego.

Co się zaś tyczy rzekomego zdobycia Zamku Lubelskiego przez Daniela, to twierdzenie to opiera się na słowach Długosza,

że Daniel w r. 1244 zdobył Lublin i w środku zamku wybudował wieżę.

Ale następnie mówiąc o Lublinie i ziemi lubelskiej, Długosz traktuje ją jako będącą w posiadaniu *polskim*.

Na sprzeczność tę zwrócili uwagę K. Stadnicki w swojej książce — „Synowie Gedymina“ (T. II str. 219—224) i prof. Heronim Łopaciński w „Gazecie Lubelskiej“ z r. 1904 № 68. Prof. Łopaciński przytoczył tam szereg głosów historyków *rosyjskich*, zaprzeczających zdobyciu Lublina przez Daniela. Na czele ich stoi Karamzin, który w T. IV na str. 15 swojej „Historji Państwa Rosyjskiego“ pisze wyraźnie, że „Daniel obległ i zdobyłby Lublin, gdyby mieszkańcy nie uprosili pokoju“.

Dodać tu należy, że ruska Kronika Wołyńska najkategoryczniej zaznacza, że Daniel Lublina nie zdobył, „a Roczniki polskie — że Rusini spalili tylko przedmieścia Lublina. Nadto Kronika Wołyńska pisze wyraźnie, że Daniel, odchodząc z pod Lublina, żądał od jego mieszkańców zobowiązania się, że nie będą pomagali *swojemu księciu*“.

Z powyższego wynika, że Lublin miał zawsze charakter miasta polskiego,

że akurat taki sam tytuł własności do Lublina, co p. Malkiewicz na zasadzie napadu Daniela na Lublin, mogliby mieć Mongołowie, którzy o 4 lata wcześniej Lublin zdobyli,

że nawet gdyby Daniel chwilowo zdobył zamek i zbudował w nim wieżę forteczną, to byłoby to takim samym tytułem historycznej własności rosyjskiej do Lublina, jaki mogą mieć Szwedzi z okazji dość licznych w kraju naszym t. zw. okopów szwedzkich.

Lublin był nie tylko miastem zamieszkanym przez „Lachów“ (Kronika Wołyńska—Zbiór Ruskich Latopisów Tom II str. 181), ale i siedzibą przedstawiciela władzy książęcej — kasztelana. Miasto miało nie tylko proboszcza, ale i archidjakona i to prawie o sto lat przed zbudowaniem kościoła św. Michała. Stąd wniosek, że przed zbudowaniem tego kościoła, Lublin nie tylko miał kościół katolicki, ale jako siedziba archidjakonatu — nie jeden. I rzeczywiście dwa kościoły, dziś jeszcze istniejące w Lublinie, odpowiadają temu. Jednym z nich jest ów omawiany na początku niniejszego szkicu kościół św. Mikołaja na Czwartku, prawdopodobnie pierwotnym terytorjum miasta Lublina, drugi zaś to kościół św. Trójcy na Zamku.

O kościele św. Mikołaja „Wizyta“ z r. 1603, przytoczona w dziele ks. Wadowskiego: „Kościoły Lubelskie“ (str. 92) mówi, że „niewiadomo kiedy został konsekrowany, ani istnieje dokument, i fakt konsekracji przyjęty jest na wiarę“. (Akta konsystorza lubelskiego vol. 96 str. 99). Czyli, że gdyby został przerobiony z cerkwi prawosławnej, to musiałaby być data konsekracji.

Tak samo niewiadomy jest rok założenia kościoła św. Trójcy na Zamku. Było jednak rzeczą naturalną, że nie tylko mieszkańcy polskiego miasta „Lachowie“ mieli swój kościół, ale i polska załoga polskiego zamku miała tam swoją świątynię.

Ale z odkrytych w kościele św. Trójcy pod tynkiem starożytnych fresków w stylu wschodnim z napisami słowiańskimi p. Malkiewicz i inni jemu podobni uczeni wnoszą, że to była cerkiew, przyczem, jako jej fundatora wymieniają Daniela, a jako sprawcę późniejszej zamiany na kościół — Władysława Jagiełłę (patrz „Sprawocznaja Kniżka Lublinskoj Gubernji“ z roku 1905).

Na nieszczęście dla istinno—ruskich „uczonych“ jeszcze przed Danielem mieszkał na Zamku Lubelskim polski kasztelan i stała polska załoga.

W roku 1327 wymieniony jest w rejestrze poborów z beneficjów djecezji krakowskiej „Wincenty, prebendarz kościoła św. Trójcy w Lublinie“ i dochód jego jest oszacowany na trzy marki.

Tymczasem napis na fresku kościelnym dowodzi, że był on wykonany dopiero

*) Wszystkie dokumenty, na które powołuje się autor, wyszczególnione są w odnośnikach artykułu niniejszego, drukowanego w „Ziemi Lubelskiej“ w № 5 i 6. (Przyp. Red. „Kurjera“).

ro w roku 1415, to jest prawie o sto lat później.

Bywały świątynie niewątpliwie katolickie od początku swego istnienia, a jednak zbudowane w stylu bizantyjskim i z obrazami bizantyjskimi. Taką świątynią jest nap. katolicka katedra św Marka w Wenecji.

Ale nie było ani jednej starożytnej cerkwi ruskiej, zbudowanej w stylu gotyckim.

A właśnie kościół św. Trójcy zbudowano w stylu gotyckim.

W dodatku, na owych „prawosławnych“ freskach jest napis: „sij kostiel“—ten kościół.

Ze kościołom katolickim wolno było mieć obrazy w stylu wchodnim, to wykazuje powyższy przykład kościoła św. Marka w Wenecji. A że król Władysław Jagiello i syn jego Kazimierz gustowali w malarstwie w stylu bizantyjskim, przeto nawet w katedrze na Wawelu, o której niema chyba wątpliwości, że za panowania Jagielly i jego syna była kościołem katolickim — są w jednej z kaplic freski „słowiańskie“.

Jeżeli zaś dlatego, że freski w kościele św. Trójcy malował Andrzej, Rusin, pan Malkiewicz przysądza kościół ten prawosławiu, to na tej samej zasadzie możnaby zażądać oddania katolikom tej cerkwi w Moskwie, którą malował Siemiradzki i tej cerkwi w Wiatce, którą malował Andriolli.

D. n.

Na widowni politycznej

Nowe niebezpieczeństwo.

Dyplomacja włoska pozazdrościła snąc laurów austriackiej koleżance swojej i za przykładem jej przygotowywać zaczyna grunt do nowej wojny na Bałkanach. Dyplomacja austriacka przygotowała drugą wojnę bałkańską i pchnęła na siebie dotychczasowych sprzymierzeńców, dyplomacja włoska pcha w ciągu 18 miesięcy do trzeciej, tym razem między Grecją a Turcją.

Gabinet ateński pozostawić chce przy Grecji wszystkie zdobycze pierwszej wojny

bałkańskiej. W rzędzie ich bardzo wielką wartość dla Grecji stanowią wyspy na morzu Egejskim. Zaludnione są one przeważnie przez Greków i, prędzej czy później, wejdą w skład greckiego organizmu państwowego. Turcja walczyć może przeciwko „uroszczeniom“ greckim, los ich jest już jednak przesądzony. I oto Turcja chwytą się ulubionego zwyczaju swego: intryguje w nadziei, że uda jej się w ten sposób sprawę odwlec, a pomaga jej w tem dyplomacja włoska.

Rząd włoski oświadczył Turcji, że gotów jest zwrócić Turcji zajęte w czasie wojny trypolitańskiej wyspy, ale uczyni to wówczas dopiero, gdy Grecja wycofa wojska swoje z wysp Egejskich. Dopóki to nie nastąpi, utrzymywać będzie na wyspach tych załogi swoje. Turcja zamknięta ma w ten sposób drogę do jakiegokolwiek porozumienia się z Grecją i otrzymać może z powrotem zajęte przez wojska włoskie wyspy tylko wówczas, jeżeli odbierze Grecji wyspy Egejskie. Włochy więc zupełnie jawnie pchają Turcję do nowej wojny z Grecją.

Trzecia wojna bałkańska przedstawia dla Turcji tyle pokus, ile jej przedstawiała druga dla Bułgarii, a może nawet jeszcze więcej. Ewentualny teatr wojny z góry jest przesądzony i to nie na korzyść Greków. Turcja jest dla Greków na półwyspie Bałkańskim nieuchwytna. Przedzielają ją od Grecji posiadłości bułgarskie, granicy których armja grecka przekroczyć się nie ośmieli. Bułgaria natomiast, rany której jeszcze się nie zabiżniły, przepuści niewątpliwie armję turecką do zachodniej Tesalii, o ile tego zażąda turecki sztab generalny. Skierować zaś cios swój na azjatyckie posiadłości Turcji, Grecy nie będą w stanie, nie pozwolą bowiem na to mocarstwa.

Turcja wie bardzo dobrze o tym, że w nowej wojnie bałkańskiej wszelkie korzyści stać będą po jej stronie, że, prowokując Grecję do wojny, ryzykuje bardzo niewiele, a zyskać może dużo. Dyplomacja angielska, zdając sobie dokładnie sprawę z powagi położenia, wystąpiła z propozycją rozstrzygnięcia zatargu o wyspy równocześnie ze sprawą albańską, a to w tej nadziei, że trójprzymierze, któremu zależy na jaknajrychlejszym utworzeniu niezależnej Albanji, ujawni skłonność do ustępstw w sprawie wysp. Stało się jednak inaczej: trójprzymierze nie zgadza się zasadniczo na równorzędne traktowanie obu spraw, a Turcja, czując poza plecami możnych przyjaciół, ujawnia coraz większą natarczywość w stosunku do Grecji w nadziei, że zdola ją wyprowadzić z równowagi i pchnąć do jakiego nieopatrzego kroku. Nad Bałkanami gromadzą się znowu groźne chmury...

KRONIKA ŻYCIA ROBOTNICZEGO.

Trochę statystyki

Niedawno ogłoszone sprawozdanie inspektorów fabrycznych za rok 1912 przynosi szereg ciekawych danych o stosunkach robotniczych.

W ciągu roku 1912 przybyło w państwie rosyjskim 756 fabryk, liczących 99,993 robotników. Kobiety pracowało w całym przemyśle 667,307, czyli 31 proc. ogólnej liczby robotników.

W chwili obecnej w całej armji pracy liczącej 2,151,190 ludzi wypada 45proc. na kobiety i małoletnich.

Ogólna suma zarobku rocznego robotnika była w r. 1912—Rb. 255, t. j. o 4 ruble większa, niż w roku poprzednim. Wogóle płaca podniosła się o 2 proc., natomiast ceny na towary pierwszej potrzeby o 6, 3 proc.

Ruch strajkowy w r. 1912 przybrał ogromne rozmiary, intensywnością swą zaś ustępuje jedynie fali strajkowej lat 1905—1907:

Rok	Ilość strjk. przedsięb.	Ilość str. robot.
1910	222	46,623
1911	466	103,110
1912	2,032	725,491

Najwięcej było strajków politycznych, ilość bowiem ich stanowi 64 proc. wszystkich strajkujących fabryk i 75 proc. ogólnej liczby strajkujących robotników.

Ubezpieczenie na starość

Ministerjum hadlu i przemysłu przystąpiło do ponownego rozpatrywania projektu prawa o ubezpieczeniu robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy.

Projekt ma być wzorowany na prawie niemieckim. W wydatkach na emerytury dla starców i inwalidów pracy brać mają udział robotnicy, przedsiębiorcy i państwo.

Każdy robotnik utrzymywać ma specjalną książeczkę, do której zapisywane być mają tygodnie jego pracy niezależnie od tego, gdzie i jak długo pracuje.

Niezadługo zwołana ma być specjalna komisja, złożona z przedstawicieli różnych ministerjów, która opracować ma zasady projektu prawa; w dalszych studjach prac nad projektem mają brać udział także przemysłowcy; co się tyczy robotników, to ich przedstawicieli wzywać—nie zamierzono, uznając to za zbyt bezcelne.

RYSZARD WINCENTY BERWIŃSKI.

KOJATA.

(POWIEŚĆ GMINNA).

Czarnoksiężnik skinął ręką, dwóch służących przyskoczyło, wzięło Milana pod ręce i wprowadzono go do przepysznego pokoju, w którym stało łóżko dlań przygotowane; napróżno jednak nęciło go miękkim puchem do siebie; on zdrów jak ryba, a jutro ma umrzeć; więc pewno ostatniej nocy przed śmiercią nie zaśnie. Smutnymi myślami zajęty, siedział Milan przy oknie. Wtym nadleciała mała pszczołka i brzęcząc skrzydełkami po szybach, wołała bez ustanku: — „Wpuść mnie! wpuść mnie!“

Milan otworzył okno, a pszczołka zmieniła się w tej chwili w piękną Welenę i rzekła:

— Witam cię, królewiczu! ale, czemuż to tak smutno?

— Jutro mam umrzeć z ręki twojego ojca—odpowiedział zimno królewicz.

— Nie umrzesz, przysięgam! Jutro

przed świtem stanie pałac gotowy; a ty chodź z siekierą dokoła, jak gdybyś coś jeszcze poprawiał.

I tak też się stało. Przed wschodem chodził już Milan z siekierą koło przepysznego pałacu, jakgdyby coś jeszcze poprawiał.

Sam Czernuch zdumiał się nad pięknością budowy.

— Doskonały z ciebie cieśla—mówił do Milana—ales się musiał piorunem związać tej nocy. Na tym się jednak nie skończy, mój bracie. Mam ja w domu trzydzieści córek. Jutro staną wszystkie przed tobą w rzędzie, a powiesz mi, która z nich najmłodsza Welena. Trzy razy wolno ci każdą obejrzeć. Jeśli zgadniesz, to dobrze; jeżeli nie, to się pożegnasz z twoją głową.

Milan rozśmiał się w duszy, powrócił do swego pokoju i myślał sobie: „Teraz, toś mi się na tęgi koncept wysadził, panie Czernuchu. Jabym nie miał mojej Weleny poznać?.. hm! hm!“

— Któż wie, czybyś ją poznał, bez mojej pomocy?—rzekła pszczołka, wlatując znowu do pokoju. Jest nas siostr trzydzieci, a wszystkieśmy sobie podobne, jak dwie krople wody! Lecz słuchaj! Na moim

czole usiedzie muszka i po tym mnie poznasz. Bywaj zdrów królewiczu!

Nazajutrz zawołano Milana; trzydzieści dziewięć w bieli stało już rzędem ze spuszczonej ku ziemi oczyma. Czernuch siedział na tronie, złośliwie się uśmiechając, a królewicz, przeszedłszy raz rząd cały, zbladł, bo muszki na żadnym czole nie było. Powolniejszym krokiem przeszedł drugi raz i zaczerwienił się, bo muszki na żadnym czole nie było.

Szmer głuchy i ciche śmiechy rozległy się dokoła; wtym usiadła maleńka, jak maczek muszka, na skroni żywym ogniem płonącej. Co tchu schwycił Milan dziewicę za rękę i zawołał: „To jest Welena, najmłodsza twoja córka!“

— Hm, hm, tu mi jakaś baba brózdzi—rzekł Czernuch zagniewany—bo gdzie djabeł nie może, tam babę posle. Ale baby mają długie włosy, a krótki rozum. Złapię ja ciebie, ptaszku, poczekaj! Za trzy godziny staniesz znowu przedemną; wtedy zapalę słomę; a pierwej nim się do końca dotli, masz uszyć parę butów. Jeżeli je uszyjesz, to ci powiem: „Tęgi szewc z ciebie!“, a jak nie, to się inaczej rozmówimy!“

D. c. n.

Z prasy rosyjskiej.

Polemika urzędowa na temat rolnictwa polskiego.

Organ oficjalny zarządu głównego rolnictwa i urzędów rolnych „Sielskoje Choziajstwo i Lesowodstwo” zamieścił artykuł p. Katajewa, urzędnika pomienionej dekanacji o stosunkach rolnych w Królestwie Polskim. Między innymi p. Katajew napisał:

„Byłem niedawno w Królestwie Polskim; tam centralne towarzystwo rolnicze, muzeum przemysłu i rolnictwa oraz związek przemysłowców rolnych usiłują skoncentrować swą działalność: wspólna organizacja pragnie posiadać szkołę, wyższą stację doświadczalną i laboratorium kontrolujące. Uznano za konieczne stworzyć u siebie, w Warszawie wyższą szkołę rolniczą, którą oglądałem; Polacy bowiem nie mogą korzystać ze szkoły wyższej w Nowej Aleksandrii. Polacy skrepowani w swej twórczości narodowej, za wszelką cenę chcą mieć swe „centrum amerykańskie.”

P. Katajew wskazuje przytym sposób sanacji stosunków w instytucie rolniczym w Puławach. Szkoła ta może spełniać swe zadanie należycie, ale

„Kierownicy wydziałów stacji doświadczalnych (przy instytucie) i ich pomocnicy powinni rekrutować się przeważnie z pośród polskich uczonych specjalistów.”

Podobna opinia, wypowiedziana w organie urzędowym, oburzyła ogromnie ciało profesorskie instytutu w Puławach i instytut wysłał do redakcji „Siel. Choz. i Lesowodstwa” należytę... sprostowanie.

Sprawy tej nie mógł oczywiście pominąć milczeniem i znany eks-trudownik p. Łokot, który też wystąpił na łamach „Kijewlanina” z ostrą krytyką twierdzeń p. Katajewa, „nie rozumiejącego interesów rosyjskich.”

„Chcecie z instytutu nowo-aleksandryjskiego uczynić polską szkołę wyższą rolniczą — uczynicie. Jeżeli Duma odda na cel podobny 2 i pół miliona rosyjskich pieniędzy narodowych — niech i tak będzie.”

Ale to powiada p. Łokot — powinno być zadecydowane przy wyraźnym i otwartym stawianiu kwestji polskiej...

Proces Ronikiera.

Ostatni przemawiał drugi obrońca Ronikiera, adw. Puszkina. Podajemy w streszczeniu jego przemówienie. Wyrok sądu okręgowego opierał się na dwóch tezach: 1) list przedśmiertny jest sfałszowany przez Ronikiera, 2) podstępny zamordował St. Chrzan. własnoręcznie. Ludzie nauki wypowiedzieli swe zdanie: list jest autentyczny, i Ronikier nie mógł zabić własnoręcznie. Oskarżyciele zmieniają front: jeżeli, twierdzą teraz, jeżeli nie zabił własnoręcznie, to przygotował zbrodnię.

W ostrych słowach polemizuje adw. Puszkina z Karabczewskim. Sprowadzono najlepszego adwokata dla oskarżenia, i ten nie mógł nic powiedzieć, prócz kilku frazesów: porównał Ronikiera z Neronem, mówił o drzewie zielonym, które już ma rdzeń chory, pytał Kaina, co dzieje się z Ablem, ale strony faktycznej nie wyświetlił. Następnie adw. Puszkina, analizując materiał dowodowy, dowodzi niewinności Ronikiera.

Połowę prawie mowy swej poświęcił adw. Puszkina oskarżeniu Zawadzkiego. Zdaniem Puszkina chłopiec, jako stały lokator, wynajmujący mieszkanie u Zawadzkiego i spędzający tam wolne chwile w towarzystwie podejrzanych kobiet, padł z ręki jakiegokolwiek alfonsa podczas sprzeczki — możliwe, że zabił go szwagier Zawadzkiego, Więckowski. Bezwzględnie Zawadzki — zdaniem Puszkina — jest winien ukrywania zbrodni.

Kończy adw. Puszkina swą obronę zdaniem prezesa trybunału francuskiego: „będąc sędzią — mówi — przedziewał pozwolił obciążyć siebie ręką, niż podpisać w tej sprawie wyrok skazujący.”

Informacje i pogłoski.

Egzaminy eksternów. Ministerjum oświaty zażądało od kuratora okręgu opinii o egzaminach eksternów, zdających z całego kursu gimnazjalnego. Egzaminy powyższe mają być zupełnie zniesione, zastąpione natomiast egzaminami perjodycznymi z 4, 6 i 8 klas.

Pogrzeby w dni galowe. W 1864 r. wydano przepisy, zabraniające odbywania pogrzebów w dni galowe. Przepisy zachowywane są po dzień dzisiejszy i tylko w razach wyjątkowych pogrzeby w te dni mogą odbywać się po wyjednananiu każdorazowego specjalnego pozwolenia. Obecnie magistrat warszawski przedstawił do decyzji generał-gubernatora, aby w dni galowe pogrzeby bez wyjednywania pozwoleń mogły odbywać się do godziny 9 rano i od 1 po południu, t. j. z wyjątkiem godzin od 9 do 1, w których odbywają się nabożeństwa.

Konserwacja i naprawa dróg publicznych. Ministerjum komunikacji zwróciło uwagę, iż oddawanie przedsiębiorcom prywatnym robót przy konserwacji dróg publicznych częstokroć stawia zarząd okręgowy komunikacji w niepożądaną zależność od tych przedsiębiorców, dyktujących swe warunki.

Celem usunięcia tego, ministerjum komunikacji zaleciło warszawskiemu zarządowi komunikacji opracować projekt wykonywania w razie potrzeby tych robót sposobem gospodarczym.

Równocześnie ministerjum zaleciło okręgowi oddawanie robót przy naprawach szos organizacjom społecznym, zainteresowanym stanem dróg w danym okręgu.

Scalanie gruntów. Komisja budżetowa rozważyła wniosek Koła polskiego o przyjęciu na koszt skarbu państwa kosztów pomiarów przy scalaniu nie tylko włoścjan, co już ma miejsce, lecz i szlachty drobnej w Królestwie Polskim. Komisja przychyliła się do tego wniosku, zaznaczając życzenie, by wniosek Koła polskiego stosował się również i do gubernji chełmskiej, oraz by na koszt skarbu były scalane tylko takie grunty drobno szlacheckie, które rozległością swoją odpowiadają gospodarstwu włościańskiemu.

Z całej Polski.

Kandydatury poselskie. Lwowski „Przegląd Poniedziałkowy” donosi, że narodowi demokraci wysunęli w okręgu Gorlice-Jasło, z którego piastował mandat dr. W. L. Jaworski, kandydaturę prof. Grabskiego ze Lwowa. W opróżnionym przez śmierć ministra Zaleskiego okręgu Brzeżany Chodorów ma być postawiona kandydatura socjalisty-reformisty p. Ludwika Kulczyckiego.

Kinematografy w szkołach. Na wniosek inspektora szkół m. Warszawy magistrat postanowił zaprowadzić w niektórych szkołach miejskich aparaty kinematograficzne w celu demonstrowania różnych obrazów pouczających.

Rabini a sieć szkolna. Prasa żydowska przytacza treść odezwy rozesłanej z Warszawy do wybitnych rabinów i chasydów w Królestwie Polskim z powodu projektowanego stworzenia sieci szkolnej. Odezwa zaznacza, że „szkoły są odwiecznymi przeciwnikami wiary żydowskiej”, a przeto „święty obowiązek spoczywa na każdym obserwującym „torę”, ażeby odwrócił od religji żydowskiej to niebezpieczeństwo”. Wobec tego każdy rabin ma obowiązek zwoływania do siebie wybitnych obywateli i członków zarządu gminy i wyjaśnić ma wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi judaizmowi ze strony „sieci szkolnej”.

Zamiast zwierzyńca... psy policyjne. Losy ogrodu zoologicznego w Warszawie zostały już rozstrzygnięte: Tow. „Warszawski Ogród Zoologiczny”, który miał być urządzony w parku Aleksandrowskim, na Pradze, zostało już, jak wiadomo, rozwiązane, a pusty park Aleksandrowski przy końcu bieżącego miesiąca zamieniony zostanie na terytorjum do tresury psów policyjnych.

Z Cesarstwa.

Zjazd oświatowy. W Petersburgu rozpoczęły się obrady 1-go wszechrosyjskiego zjazdu oświatowego. Zjechało się z rozmaitych stron państwa przeszło 6 tysięcy uczestników. Przeważają wśród nich nauczyciele ludowi. Zainteresowanie zjazdem olbrzymie.

Zjazd podzielił się na 5 sekcji, które obradują oddzielnie. Zebrania ogólne projektowane są dwa: jedno przy otwarciu, drugie przy zamknięciu zjazdu. Prócz sekcji utworzone mają być trzy komisje, a mianowicie: o szkołach wyższego typu, o szkołach w miejscowościach z ludnością obcojęzyczną i o szkołach ziemskich i miejskich.

Równocześnie ze zjazdem odbywać się będzie w „Domu Ludowym” wystawa, złożona z dwóch działów. Dział biblioteczny obejmie komplet książek, niezbędny dla bibliotek dziecięcych. Urządzone zostaną nadto działy wychowania fizycznego i estetycznego, oraz dział obcojęzyczny.

Obrady zjazdu trwać będą do dnia 15 stycznia.

Głos Polski. Pod tym tytułem ukazał się w Moskwie pierwszy numer ilustrowanego tygodnika. Na obfitej treści zeszytu składają się m. in. artykuły: „Z dawnych dziejów” p. Henryka Sienkiewicza, „Poezje wygnania” p. J. Kotarbińskiego, „Historyczne dzieło ks. Józefa Poniatowskiego” p. Wł. Żukowskiego, „Przedzgonne chwile Winc. Niemojowskiego” p. A. Kraushara, Korespondencje z Królestwa, Litwy, i Galicji i drobniejsze artykułki i recenzje. Jako redaktor i wydawca podpisuje pismo znany poeta, p. Remigjusz Kwiatkowski.

Listy do Redakcji.

Racz Sz. Panie Redaktorze zamieścić w najbliższym numerze „Kurjera” następujący list:

Pod adresem „Ziemi Lubelskiej”.

Redakcja „Ziemi Lubelskiej” uznała za stosowne obrazić się na mnie za to, że nadsyłałam jej wzmianki z działalności T-wa „Przyszłość” pisałam ołówkiem i na zwyczajnym papierze; przyczem zachowywałam wymagane w takich wypadkach wszelkie formy grzeczności.

Wiadomym jest całemu składowi redakcji „Ziemi Lubelskiej”, że pracuję w drukarni, że moja praca w „Przyszłości” jest zupełnie bezinteresowną i że zmuszony jestem pisywać te wiadomości w godzinach zajęć drukarskich. I zdaje się, można wybaczyć w tych warunkach, że wzmianki pisywane były na zwykłym, nie listowym papierze i ołówkiem.

Ale redakcja „Ziemi Lubelskiej” jest innego zdania. Rozumuje ona, że zamieszczając wzmianki w swoim piśmie, wyrządza Towarzystwu wielką łaskę, a więc i forma wewnętrzna tych wzmianek powinna być bez zarzutu t. j. pełna czolobitności.

Ja znów, pisząc te wzmianki, sądziłem, że zarówno Redakcja, jak i Zarząd każdego Towarzystwa, służą jednej sprawie, bo całemu społeczeństwu. Obowiązkiem więc Redakcji jest zamieszczanie wiadomości o ruchu kulturalnym w mieście, tak jak moim obowiązkiem jako sekretarza, jest podawanie materiału z działalności T-wa „Przyszłość”.

Nietaktownym i niesłusznym wobec tego było pomówienie mnie we wtorkowym numerze „Ziemi Lubelskiej” o brak kultury.

Załączam wyrazy szacunku

Józef Dominko

Sekretarz T-wa Abst. „Przyszłość”.

KSIĘGARNIA Gebethnera i Wolffa w Lublinie

p średniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

Z naszych stron.

Z teatru. Dziś „Panny“.

— W sobotę po raz pierwszy niegrana jeszcze w Lublinie 4-aktowa komedia Rittnera „Człowiek z budki suflera“.

— Niedziela po poł. — „Krakowiacy i górale“, wiecz. — „Człowiek z budki suflera“.

— Poniedziałek „Sufrażystki“ — popularne.

Sprawa piekarzy lubelskich. W roku 1912 policja lubelska zrobiła kilkanaście protokołów z powodu tego, że waga bułek była niższa od przewidywanej w taksie, a chleb pyłkowy sprzedawany był po 9, a nie po 8 kop, jak nakazywała ta sama taksa. Za to pociągnięto do odpowiedzialności kilkunastu piekarzy lubelskich, a sędziowie pokoju m. Lublina uznali ich za winnych i zastosowali mniejsze lub większe kary. Na skutek apelacji sprawa przeszła do Zjazdu, w tym jednak czasie wypadł manifest, który wszystkim oskarżonym umorzył sprawę. Tylko p. Dzielowski, starszy zgromadzenia piekarzy lubelskich, nie zgodził się na umorzenie swej sprawy, chcąc ją zasadniczo rozstrzygnąć w sądzie. Wobec tego Zjazd Sędziów Pokoju w Lublinie rozpatrywał w tych dniach jego sprawę. Po wysłuchaniu zdania ekspertów oraz mowy obrończej adw. przys. Czerlunczakiewicza, który dowodził, że taksa pochodzi z przed kilkadziesiąt lat i zastosowana jest do maki niższego gatunku dzisiaj wcale nieużywanej, sąd wyrok skazujący uchylił i p. Dzielowskiego od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

Sprawa ta ma znaczenie zasadnicze, gdyż uznaje takse piekarską za przestarzałą i nieobowiązującą, oraz wprowadza do handlu pieczywem nowożytną zasadę wolnej konkurencji na miejsce pozostałości średniowiecznych w postaci niezmiennych taks, narzucanych przez administrację.

Nowa fabryka. Na Rurach przy przedłużeniu ul. Namiestkowskiej zostanie w tych dniach otwarta fabryka armatur i odlewania brązu p. Jana Sambora, b. współwłaściciela warsztatów mechanicznych p. f. Sambor, Krawczyk i S-ka w Zawierciu. Nowa fabryka zamierza specjalizować się w masowym wytwarzaniu kranów regulacyjnych do centralnego ogrzewania, a w przyszłości i armatury wodociągowej, wykonywać również będzie odlewy brązowe w różnych gatunkach.

Zamach na strażnika i pożar. Z Turobina (pow. Krasnostawskiego) donoszą, że w czwartek wieczorem, dnia 2 stycznia nieznanemu człowiekowi wystrzelił z rewolweru do mieszkania wachmistrza miejscowego, Stelmacha. Strzał nie trafił nikogo, ale od niego zajęło się w mieszkaniu strażnika i płomień wkrótce ogarnął cały dom, a później i sąsiednie budynki. Ogółem spaliły się 3 domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze do nich należące; żeby nie energiczna akcja ratunkowa pożar przyjąłby jeszcze większe rozmiary. Spalone domy z zabudowaniami były zaasekurowane bardzo nisko; dwa z nich należą do chrześcijan, a trzeci do miejscowego rabina. Na widok pożaru mieszkańcy Turobina ogarnęła paniczna trwoga, gdyż pamiętano jeszcze straszne skutki pożaru w sąsiedniej Żółkiewce w początkach kwietnia r. z. Należy dodać, że starszy strażnik Stelmach urzędował poprzednio w Żółkiewce i tam kilkakrotnie były już na niego zamachy, ale bezskuteczne.

Ostatnie wiadomości.

NOWA USTAWA PRZECIWPOLSKA.

Berlin. (W.A.T.) Z wielką radością dzienniki hakatystyczne witają oświadczenie rządu, że zamierza on wnieść w najbliższym czasie do sejmu, nowy projekt ustawy parcelacyjnej. Gazeta Post pisze, że ustawa ta będzie dalszym ogniem pracy nad zniesieniem kresów

Wschodnich i jest koniecznym dopełnieniem ustawy wyłączeniowej. Nowy projekt wejdzie na porządek dzienny posiedzeń sejmowych na wiosnę.

W ALBANJI.

Wiedeń. (WAT). Obecne wrzenie w Albanji w związku z wyłonieniem się nowej kandydatury na tron, przypisują w tutejszych, kołach politycznych robotce Rosji i Francji które nie chcą się pogodzić z objęciem rządów w Albanji przez kandydata trójprzymierza, i podburzają ludność mahometańską. Wobec tego postanowiono przyspieszyć odjazd księcia Wieda do Albanji, co nastąpić ma już w dniach najbliższych.

Valona. Prowizoryczny rząd albański zamknął wszystkie porty dla okrętów greckich.

TURCJA A GRECJA.

Londyn. (W.A.T.) Daily Mail donosi z Konstantynopola, że Turcja zupełnie jest przygotowana do wojny z Grecją. W planach jej leży między innymi także wywołanie powstania w Macedonji, gdzie uwija się mnóstwo emisariuszów tureckich, podburzając ludność do buntu. Pod Cimdżiną stoją oddziały milicji tureckiej, których zadaniem jest niecenienie niepokoju na granicy. Korpus 40 tys. gotów jest każdej chwili sięść na okręty, ażeby opanować wyspy Chios i Mitylene. Równocześnie Turcja prowadzi przyspieszone rokowania o pożyczkę z rozmaitymi grupami finansistów, w celu zakupu całego szeregu statków wojennych.

MIANOWANIE.

Konstantynopol. Nowy minister wojny Enwer bej awansowany został na paszę i mianowany równocześnie szefem sztabu generalnego. Koła wojskowe twierdzą, że stało się to na skutek stanowczego żądania misji niemieckiej w Konstantynopolu.

SFINKS

miesięcznik literacko-artystyczny i polityczno-społeczny, założony i wydawany od lat sześciu bez przerwy przez Wł. Bukowińskiego (Selima) rozszerza od stycznia rozmiary, zakres i format,

W roku 1914 „SFINKS“ drukować będzie nowe powieści:

Aleksandra Świętochowskiego powieść współczesną, satyryczną p. t. „DRYGAŁOWIE“.

Stefana Żeromskiego świeżo wykończoną we Florencji dwutomową powieść współczesną p. t. „WALKA Z SZATANEM“.

Władysława Bukowińskiego (Selima) powieść historyczną z r. 1831 p. t. „SYN KSIĘCIA JÓZEFA“ (Józio Ponitycki).

SFINKS rozpoczyna nadto w zeszycie styczniowym tragedję Eurypidesa p. t. „MEDEA“ w przekładzie Jana Kasprowicza, oraz nowy poemat dramatyczny Bronisławy Ostrowskiej p. t. „KRISTA“, a w ciągu r. 1914 zamieści szereg rozpraw i studjów literackich i artystycznych, oraz nowel i utworów poetyckich najwybitniejszych piór polskich i szereg pięknych reprodukcji artystycznych.

Komitet redakcyjny SFINKSA: Władysław Bukowiński (Selim), Józef Katarbiński i Ignacy Matuszewski (współredaktorowie w Warszawie); prof. Ignacy Chrzanowski i prof. Jan Kasprowicz (współredaktorowie w Krakowie i Lwowie).

Prenumeratę na SFINKSA (rb. 9 rocznie w Warszawie, rb. 10 z przysyłką w Królestwie i Cesarstwie, rb. 12 z przysyłką poleconą zagranicę) przyjmuje Administracja SFINKSA: SIENNA 2A, tel. 114-30 w Warszawie.

Dla rocznych prenumeratorów, nadsyłających całkowitą prenumeratę bezpośrednio do adm. SFINKSA przed 10 stycznia r. 1914 jedno z dwóch pięknych premjów książkowych „RAJ UTRACONY“ Miliona (przekład Bartkiewicza, cena księgarska rb. 1,80) lub „ZARYS MORALNOŚCI BEZ POWINNOŚCI I SANKCJI“ M. Guyau (przekład A. Świętochowskiego, cena księgarska rb. 1,50).

„Zaranie“



pismo tygodniowe, ogólno-kształtujące, społeczne, rolnicze i przemysłowe.

(Cena 4 rb. rocznie, 2 rb. półrocz. z przesyłką).

Klerykalizm i endecyzm dokłada wszelkich starań, ażeby uświadamiającą lud robotę rozbić, a w tym celu przedewszystkiem zabić „ZARANIE“. Sztucznie więc a kłamliwie robią opinie o „ZARANIU“ że nie buduje ono, ale rujnuje, co budować należy. Prawdą jest, że „ZARANIE“ nowego, odradzającego, budującego ducha krzewi w narodzie a zwłaszcza w ludzie. I jest rzeczą konieczną zasady i intencje „ZARANIA“ znać i krewnić je z całą usilnością. „ZARANIE“ w sposób najbardziej natężony, rozplamieniaczący i uświadamiający budzi instynkty społeczne, twórcze, przemysłowe i t. d. „ZARANIE“, jego głębokość ideową trzeba poznać i rozpowszechniać.

ADRES:

Red. „Zarania“ Warszawa. ul. Kanonja № 8.

— Na długie wieczory zimowe niezbędna —

w każdym domu w mieście i na wsi

Dobra i zajmująca lektura

jaką daje

ZA BEZCEN

wydawnictwo księgarń

E. WENDEISKA

pod tytułem

Skarbnica

Polska *Lygodnik* *Ilustrow.*

ARCYDZIEŁ LITERACKICH.

ZA RUBLA (z przesyłką rb. 1 k. 25).

KWARTALNIE.

13 Tomów arcydzieł literatury powszechnej (czyli 60—70 tysięcy wierszy druku) najznakomitszych i najpoczytniejszych pisarzy (Mickiewicz, Słowacki, Pol, Kraszewski, Korzeniowski, Syrokomla, Szekspir, Szyller, Goethe i inni)

w prenumeracie

lub

w kompletnych serjach.

CO TYDZIEŃ

zeszyt w formacie gazety o 16—18 stron druku dwu lub trzy szpaltowego, zawierającego

T O M.

jednego utworu literackiego o 140—160 stronach zwykłego formatu książkowego.

z ilustracją

i z życiorysem autora lub z przedmową

po 8 kopiejek

(z przysyłką 10 kop.).

Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach pism, na dworcach kolejowych w kraju i zagranicą, oraz w Administracji pism księgarń E. WENDE i S-ka; w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 7, telefon 306-94.

Prenumeratę można rozpoczynać w każdej chwili.

Komplety wysyła Administr. gratis i fanco na każde żądanie.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metz & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120